

Daria Zielińska-Pękał

## ETIUDY PORADNICZE – OD POMAGANIA OFEROWANEGO DO STEROWANEGO... I ODWROTNIE

*Etiudy Poradnicze* to druga oferta przygotowana przez studentów III roku pracy socjalnej oraz pracowników Pracowni Poradnictwa Instytutu Pedagogiki Społecznej w ramach Festiwalu Dni Nauki Uniwersytetu Zielonogórskiego<sup>1</sup>.

Już sama nazwa przedsięwzięcia – *etiuda* – wskazuje, że było to działanie zaplanowane, przygotowane, rozpisane według konkretnego scenariusza. Jednocześnie że inicjatywa ta miała charakter ćwiczeniowego i krótkotrwałego zadania. Słowo *poradnicze* wskazuje natomiast na tematykę oferty. *Etiudy Poradnicze* były więc „scenkami z praktyki doradcy” i miały na celu ukazanie osobom z zewnątrz (ale mogącym wziąć w nich udział) różnorodność warsztatu pracy doradcy. Gabinet doradcy został zaaranżowany w namiocie na jednej z festiwalowych „wysp”. Jego wyposażenie było typowe dla przeciętnego pomieszczenia, w którym udziela się porady (regał z książkami, stolik, krzesła, certyfikaty doradcy itp.). Pojawiające się podczas poszczególnych etiud napisy informowały, jakiego rodzaju treści porad należy się spodziewać. Opracowano cztery scenki z praktyki poradniczej – dwie dotyczyły pracy pedagoga szkolnego; były również takie, których akcja się rozgrywała w biurze pośrednictwa pracy oraz u doradcy zawodowego.

Ten tekst nie jest jednak sprawozdaniem z imprezy popularno-naukowej. To, co się wydarzyło w czerwcową niedzielę na rynku zielonogórskim, stało się bowiem dla mnie przyczynkiem do kilku refleksji nad poradnictwem oraz pomaganiem w ogóle. Dokonam analizy kilku elementów, które spowodowały, że to, co było zaplanowane, musiało „spontanicznie” zmienić swój tor. Uwagę skoncentruję więc na takich elementach, jak: miejsce przedłożenia oferty poradniczej, relacja pomiędzy dwoma podmiotami sytuacji: doradcy-oferenci a przechodnie-odbiorcy poradnictwa oraz sposób korzystania z tego, co oferowane.

---

<sup>1</sup> Pierwsza oferta – „Stragan dobrych rad”, została opisana w tekście E. Siarkiewicz, „Stragan dobrych rad” – etnograficzny opis wydarzenia, [w:] „Dyskursy Młodych Andragogów 8”, red. M. Olejarz, Zielona Góra 2007.

## Etiudy Poradnicze jako pomoc oferowana

R. Kwaśnica w jednym ze swoich opracowań opisał sterujący oraz oferujący rodzaj pomagania. Obydwa te rodzaje wpisują się w zakres prospektywnej pomocy komunikacyjnej. Celem takiej pomocy jest „wspomaganie rozwoju, czyli przygotowanie innych ludzi do rozumienia mających nastąpić sytuacji i do działania w tych sytuacjach”<sup>2</sup>. Może się ona objawiać w dwóch formach – dyrektywnej sterującej oraz niedyrektywnej oferującej. W pierwszej z nich akcentuje się rolę osoby pomagającej. Zdaniem R. Kwaśnicy takie stanowisko wynika z założenia, że: „skoro zostałem powołany do pomagania innym, rozumiem świat lepiej, wiem więcej, jestem mądrzejszy i że wobec tego mam prawo sterować innym człowiekiem w imię jego dobra”<sup>3</sup>. Autor używa również mocniejszych określeń. Mówi, że w pomaganiu sterującym osoba pomagająca ma prawo żądać, aby drugi człowiek postępował według jej zaleceń. Jeśli nie będzie tego robił, wówczas będzie popełniał błędy. W tabeli 1 staram się wyraźnie ukazać najważniejsze różnice pomiędzy jednym a drugim rodzajem pomagania.

Różnice pomiędzy pomaganiem sterującym a oferującym

Tabela 1

Pomaganie sterujące	Pomaganie oferujące
Pomoc polega na podejmowaniu decyzji za drugą osobę poprzez zalecanie jej właściwego wyjścia z sytuacji	Pomoc polega na komunikowaniu drugiej osobie swojego punktu widzenia
Wywieranie presji myślowej (bez udziału drugiej osoby przesądza się o tym co jest, a co nie jest wartościowe)	Unikanie presji (przekazywana wiedza jest jedynie punktem wyjścia stwarzającym okazję do tego, aby samemu podjąć decyzję)
Celem jest ochrona ludzi przed popełnieniem błędów	Celem jest dostrzeżenie własnych błędów a tym samym krytyczny ogląd samego siebie
Osoba udzielająca pomocy upoważnia sama siebie do ingerowania w sprawy innych	Pytanie o upoważnienie do ingerencji w świat drugiej osoby jawi się tu jako podstawowy problem.

*Źródło:* opracowanie własne na podstawie R. Kwaśnica, *O pomaganiu nauczycielowi – alternatywna pomoc komunikacyjna*, Wrocław 1994.

Jak widać, różnice uwidaczniają się w kilku ważnych obszarach – w sposobie komunikacji, w presji, w celu poszczególnych rodzajów pomagania oraz w upoważnieniu do ingerencji w świat drugiej osoby.

<sup>2</sup> R. Kwaśnica, *O pomaganiu nauczycielowi – alternatywna pomoc komunikacyjna*, Wrocław 1994, s. 6.

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 12.

Użycie w tytule terminu „etiuda” wskazuje, że mowa będzie o przedsięwzięciu zaplanowanym, wyuczonym, mającym swoich aktorów i będącym jedynie „przedstawianiem na scenie”. Gdy uwzględni się podział dokonany przez R. Kwaśnicę na pomaganie przez sterowanie i przez oferowanie, może się wydawać, że to, co zostało opracowane w ramach *Etiud Poradniczych*, było pomocą pierwszego typu. Takie przyporządkowanie jest jednak mylne. W słowie *etiudy* (notabene wywodzącym się z dziedziny muzycznej) ukrywa się bowiem coś, czego nie da się do końca zaplanować i przewidzieć. Etiuda to również improwizacja. W opracowanych, przygotowanych i wcześniej wyuczonych etiudach był także moment, na który my, jako organizatorzy, nie mieliśmy wpływu. Każdy poradniczy dialog zakładał bowiem czynny udział przechodniów – ich ingerencję, wyrażenie własnej opinii. Mieli oni nawet możliwość pokierowania etiudą w innym niż zaplanowanym przez nas kierunku.

Pomimo że etiudy miały wypracowany scenariusz oraz dobranych „aktorów-doradców”, scenki nie były jedynymi wersjami zaproponowanej sytuacji. Uwzględniliśmy to, że pomaganie oferujące kładzie duży nacisk na aktywność osoby radzącej się; na jej potrzebę ciągłego poszukiwania, rozumienia siebie i tego, co zachodzi dookoła. Głównym celem etiud było więc zaangażowanie przechodniów w proces udzielania porady, ukazanie różnorodności technik pracy doradcy oraz pobudzenie do refleksji nad procesem pomagania. Aby zrealizować owe cele, musiała zaistnieć interakcja pomiędzy „aktorami-doradcami” a przechodniami. Osoby prowadzące miały za zadanie zwracanie się do przechodniów z prośbą o ustosunkowanie się do obejrzonej scenki, skomentowanie zastanej sytuacji, oraz postawienie się w roli pomagającego. Zależało nam na tym, aby uchwycić w biegu to, co jednostkowe i subiektywne.

Ze społecznego punktu widzenia korzystna jest taka forma pomocy, która stwarza ludziom okazje do tego, aby sami odnajdywali społecznie ważne normy i kryteria działania, indywidualnie je uznawali i odszukali w nich jednostkowy sens<sup>4</sup>

– pisze R. Kwaśnica. Zależało nam również na tym, aby decyzja o uczestnictwie w scenie była samodzielną, niewymuszoną decyzją osoby przyglądającej się. Przygotowane etiudy z założenia nie były więc ofertą sterującą; nie proponowały jednego, prawidłowego sposobu rozwiązania problemu. Były one otwarte na propozycje i pomysły przechodniów; były otwarte na ich zaangażowanie. Miały za zadanie zainspirować refleksję nad pomaganiem oraz nad własnymi potrzebami w tym zakresie. W przygotowanych *Etiudach Poradniczych* nie tylko studenci więc byli aktorami. Mogli się nimi stać również przechodnie. Niestety, zadanie to nie zostało zrealizowane w całości.

Poniżej przeanalizuję trudności, które stały się naszym udziałem i które w konsekwencji doprowadziły do zmiany przyjętej perspektywy pomagania.

<sup>4</sup> *Tamże*, s. 28.

## Oferta poradnicza w „niby-miejscach”

Pierwsza trudność wiązała się z przydzieloną nam przestrzenią. Miejsce, w którym przyszło studentom prezentować przygotowane etiudy, nie było rynkiem – miejscem sacrum, jak w przypadku *Straganu Dobrych Rad*<sup>5</sup>. Był to deptak wiodący do rynku, na którym rozgrywały się główne wydarzenia Festiwalu Dni Nauki. Już z samej definicji wynika, że deptak jest miejscem, w którym przechodnie się zatrzymują. To: „miejsce spacerowe [...] przemierzane przez spacerujących”<sup>6</sup>. Jest jak ulica jednokierunkowa, na której można się przesuwac w jednym tylko kierunku, bez postojów, bez cofania się nawet wówczas, gdy zostało zauważone coś interesującego. Deptak jest więc miejscem, które należy „po-deptać” i pójść dalej.

Takie miejsce wystawiania *Etiud Poradniczych* stało się w moim ujęciu „niby-miejscem”. Pojęcie to wprowadził Mark Auge na określenie przestrzeni pozornie publicznych, lecz w istocie niegościnnych dla ludzi. „To takie miejsca, które zniechęcają do myśli o „dłuższym” pobycie i uniemożliwiają tym samym oswojenie danego obszaru”<sup>7</sup> – pisze Z. Bauman. Oferta poradnicza zaproponowana na deptaku miała niewielkie szanse na to, by zainteresować przechodniów. Aby przechodnie mogli się zaangażować w etiudy, musieliby przystanąć, posłuchać, przemyśleć, może nawet zabrać głos. Wszystkie te czynności byłyby złamaniem zasad panujących na miejskim deptaku. Dodatkowym utrudnieniem było to, że zakończeniem deptaku, tj. celem spaceru był rynek – miejsce „uświęcone” głównymi wydarzeniami imprezy. Szybko więc się zorientowaliśmy, że przestrzeń, w której przyszło nam organizować poradnictwo, jest jedynie „przedpokojem” do innej, szerszej oferty. Poradnictwo pojawiło się więc tu jako punkt mijany, nie jako cel.

Dotykam w tym miejscu tej cechy poradnictwa, która nader wyraźnie zaznaczyła swoją (nie)obecność podczas owej niedzielnej imprezy edukacyjnej. Cechą tą jest „przezroczystość”<sup>8</sup>. Przez określenie „przezroczystość” rozumiem wszystko to, co jawi się jako niewidoczne, niezauważalne, lekkie, niezapadające w pamięć. Przezroczystość jako cecha przynależna poradnictwu (zwłaszcza zapośredniczonemu oraz incydentalnemu) wskazuje więc, że może być ono działaniem niewidocznym, choć istniejącym. Poradnictwo przezroczyste to takie, które zlewa się z tłem, jest mało ostre, trudne do wyłonienia z mnogości ofert; staje się niezauważalne, jest mijane, mimo że znajduje się tuż obok. Oferta poradnicza wystawiona na ulicy, na miejskim deptaku, w niedzielne

<sup>5</sup> E. Siarkiewicz, *dz. cyt.*, s. 97.

<sup>6</sup> *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1978, s. 383.

<sup>7</sup> Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, Kraków 2006, s. 158.

<sup>8</sup> Szczegółową analizę słowa „przezroczystość” oraz jego społeczne konsekwencje opisał Marek Bińczyk w książce pt. *Przezroczystość*, Kraków 2007.

deszczowe popołudnie była więc ofertą przezroczystą – pomijaną, mało wyraźną, dziejącą się przy okazji czegoś innego, czegoś ważniejszego. Nic więc dziwnego, że przezroczysta oferta poradnicza wystawiana w „niby-miejscach” wiązała się z kolejną niekomfortową sytuacją – z niemożnością nawiązania interakcji; z potraktowaniem jej jako zbędnej.

### Poradnictwo na ulicy, czyli spotkanie dwóch obcych

Przywołując słowa Richarda Sennetta – miasto to: „taka osada ludzka, w której na każdym kroku dochodzi do spotkań obcych sobie ludzi”<sup>9</sup>. Można więc powiedzieć, że w „niby-miejscach” dochodzi do „niby-spotkań”. Była to kolejna trudność, z jaką musieliśmy się zmierzyć. *Etiudy Poradnicze* jako oferta wystawiana w ramach uniwersyteckich Dni Nauki była zarówno pod kątem merytorycznym, jak również scenograficznym bardzo starannie przygotowana. Zwracała uwagę przechodniów, a jednak mimo to pojawiła się trudność dotycząca budowania relacji pomiędzy aktorami a uczestnikami. Okazało się bowiem, że ta cześć etiud, która opierała się na uczestnictwie przechodniów, wypadła najslabiej. Niewielu z nich zdecydowało się zatrzymać na owej „jednokierunkowej ulicy”, a ci, którzy to zrobili, byli bardziej zaciekawieni niż gotowi do nawiązania interakcji.

Z. Bauman tak oto pisze o spotkaniu w miejskiej przestrzeni:

Miejsca „publiczne, ale nie-gościnne” pozwalają wycofać się bezpiecznie z wszelkich kontaktów z nieznajomymi i uniknąć wyczerpującej psychicznie komunikacji<sup>10</sup>.

Wśród przechodniów dominowała postawa bierna, a nawet ucieczkowa, która ujawniała się w momencie prośby o ustosunkowanie się do wybranych etiud poradniczych.

Skoro nie sposób uniknąć spotkań z nieznajomymi – pisze dalej Bauman – można chociaż próbować nie zwracać na nich uwagi. Niech nieznajomi będą widzialni, ale niesłyszalni, a jeśli muszą być słyszalni, niechaj przynajmniej nie muszą być wysłuchiwni<sup>11</sup>.

Tak też czuliśmy się w momencie, w którym to właśnie przechodnie mieli współtworzyć ofertę poradniczą; czuliśmy się jak niewysłuchani nieznajomi.

Nie dało się również nie zauważyć, że całe to przedsięwzięcie było mimo wszystko spotkaniem dwóch obcych – obcy aktorzy i obcy przechodnie. To stanowiło dodatkową trudność.

<sup>9</sup> R. S e n n e t t, *The Fall of Public Man: On the Social Psychology of Capitalism*, New York 1978 (cyt. za: Z. B a u m a n, *dz. cyt.*, s. 147).

<sup>10</sup> Z. B a u m a n, *dz. cyt.*, s. 163.

<sup>11</sup> *Tamże*.

„Nie rozmawiaj z obcymi” – ta stara przestroga udzielana dzieciom przez troskliwych rodziców stała się dzisiaj strategiczną zasadą wyznaczającą standardy normalności w świecie dorosłych<sup>12</sup>

– czytamy u Z. Baumana. Przechodnie zaczęli się jawić nam jako płynący, nieprzerwany strumień; zwarty, szczelny i niedostępny. W strumieniu tym nie było żadnej szczeliny, która mogłaby przekierować jego tor. To spostrzeżenie było dla nas dość istotne, poczuliśmy bowiem wyraźnie, że to, co wcześniej było zaplanowane, w owych niesprzyjających warunkach nie jest możliwe do osiągnięcia. Okazało się, że oferowana przez nas forma pomocy, mimo swoich niedyrektywnych teoretycznych założeń, nie angażuje uczestników, nie pobudza ich do refleksji, nie jest zaproszeniem do współtworzenia oferty.

Te spostrzeżenia podsunęły mi myśl, że istnieją podstawy do wyodrębnienia specyficznego, mało zaangażowanego udziału w zapośredniczonych ofertach poradniczych. Określam je jako „krząctwo” – bycie w poradnictwie.

### **„Krząctwo” sposób uczestnictwa w poradnictwie**

Etiudy prezentowane na miejskim deptaku w niedzielne popołudnie (mimo że sama impreza edukacyjno-popularna wydarzeniem codziennym nie jest) mocno wrastają w to, co nazywamy codziennością. O codzienności w sposób bardzo obrazowy pisze m.in. J. Brach-Czaina. Według autorki codzienność jest niezauważalna, nieważna, jest przezroczysta, dramatyczna i umyka pamięci. Po pierwsze, codzienności nie widać, a jeśli czegoś nie widzimy, najczęściej nie stanowi to dla nas większej wagi. Po drugie, jest przezroczysta, tj. taka, której nie zauważamy, mimo że nas otacza. Po trzecie – umyka pamięci. Drobiny codzienności nie wymagają od nas zapamiętywania. Wszystkie małe, codzienne czynności, które podejmujemy w ciągu dnia, nie są wykonywane po to, by je pamiętać. Po czwarte – codzienność jest dramatyczna. Bywa, że drobiazgi w danym momencie pochłonęły i zdeterminowały nas całych, po chwili jednak już ich nie ma, a my nie pamiętamy nawet, że były tak ważne.

Jednym ze sposobów bycia w codzienności jest, zdaniem J. Brach-Czainy „krząctwo”.

Krząctwo należy do naczelných kategorii ujmujących obecność człowieka w świecie. Jest sposobem bycia w codzienności. Choć różnorodnie przejawia się krzątanie, stanowi ono dynamiczny fundament codzienności<sup>13</sup>

<sup>12</sup> *Tamże*, s. 170.

<sup>13</sup> J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Kraków 2006, s. 73.

– pisze autorka. Ten sposób bycia w codzienności opisuje jako „obecność przez ponawianie”<sup>14</sup>, zwracając uwagę, że tego typu aktywność człowieka wiąże się z powtarzaniem tych samych czynności. Jedną z cech opisujących „krząctwo” jest dramatyczność zachowania. Czynność, która angażowała uwagę, już po chwili potrafi się stać nieważna i bardzo szybko może być zastąpiona inną. Coś, co angażuje, za chwilę nudzi i przestaje istnieć. I odwrotnie – uczucie nudy również może sprzyjać zjawisku „krząctwa”. Gorsze samopoczucie lub brak zajęcia są podłożem do podejmowania działań „krzącących”.

Obserwując przechodniów, z których potencjalnie każdy mógł się stać współtwórcą etiud, nie mogłam się oprzeć wrażeniu, że patrzę na specyficzny, „krzącący” właśnie sposób korzystania z ofert poradnictwa. W słownikowym rozumieniu „krzątania” („krząctwo” nie występuje) oznacza: „żwawe, energiczne poruszanie się; chodzenie przy wykonywaniu jakiejś czynności; zabieganie o coś”<sup>15</sup>. Najczęściej jednak nabiera ono pejoratywnego znaczenia – „krząctwo” jako określenie czynności wykonywanej bez sensu i bez celu. Przechodniów charakteryzowały bierna postawa i lekkie znudzenie (na co bez wątplenia miała też wpływ wyjątkowo niesprzyjająca pogoda). W swoim rozumieniu przybliżyłam się więc do jego pejoratywnych konotacji pojęcia „krząctwo”. „Krzącący” sposób uczestnictwa w oferowanym przez nas poradnictwie charakteryzował się pospiechem i małym zaangażowaniem. Było to uczestniczenie w poradnictwie podczas „nicnierobienia”; byle jak, nieuważnie, od niechcenia.

### ***Etiudy Poradnicze jako pomoc sterowana (?)***

Wszystkie wymienione w tym opracowaniu przeszkody, z którymi przyszło nam się zmierzyć podczas prezentacji *Etiud Poradniczych*, zmusiły nas do poszukiwania innego sposobu pracy. „Niby-miejsca”, niezauważalność poradnictwa, krzącący udział w tym, co było oferowane – to wszystko spowodowało, że zdecydowaliśmy się na bardziej dyrektywną formę prezentacji. Decyzja taka wymagała przeformułowania dotychczasowego schematu działania i dostosowania go do zastanych warunków. Zupełnie tego nie planując, zaczęliśmy sięgać do bardziej dyrektywnych rozwiązań. Niespodziewanie ważne stały się dwa zadania, których zrealizowanie było niemożliwe przy stosowaniu dotychczasowych sposobów pracy. Po pierwsze, trzeba było znaleźć skuteczny sposób na przerwanie „płynącego strumienia przechodniów” po to, by zwrócić ich uwagę na naszą działalność. Po drugie należało tak przeformułować schemat działania, aby

<sup>14</sup> Tamże, s. 77.

<sup>15</sup> *Słownik języka polskiego*, s. 1066.

zwiększyć liczbę przechodniów biorących aktywny udział w naszym przedsięwzięciu. Oba zadania były trudne. Oba wymagające konkretnych zmian w działaniu.

Dużym problemem był dla nas ów „nieprzerwany, płynący strumień”, który w niewzruszony sposób podążał w swoim kierunku. Wiedzieliśmy, że należy tak dostosować swoją ofertę i podjąć takie kroki, aby strumień mógł się na moment zatrzymać. Poza naszym zasięgiem była zmiana miejsca na takie, jakie nie wchodziłoby w zakres niegościnnego „niby-miejsca”. Wszystkie zmiany, których mogliśmy dokonać, musiały zachodzić w ramach dotychczasowej „deptakowej” przestrzeni. Potrzebowaliśmy więc zaistnienia metaforycznego pęknięcia w zwartej, szczelnej strukturze płynącego strumienia. Próba, jaka została podjęta do jego wytworzenia, była fizycznym wtargnięciem pomiędzy przechodniów. Studenci niezaangażowani w prowadzenie scenek sami „się wbili” w tłum i rozpoczęli rozdawanie ulotek oraz zaproszeń „do gabinetu doradcy”. Naprędce został również przygotowany plakat nawołujący do udziału w scenkach. Plakat ten umieszczono w samym środku deptaku; aby go ominąć, strumień musiał się rozdzielić na dwie ścieżki. Celem plakatu było więc skierowanie przechodniów na namiot z napisem *Etiudy Poradnicze*.

Drugie zadanie wymagało jeszcze większej pomysłowości. Trzeba było sprawić, aby większa liczba przechodniów zatrzymywała się obok oferty, a nawet brała w niej czynny udział. Studenci stwierdzili, że aby zwiększyć liczbę uczestników w etiudach, trzeba zwiększyć liczbę samych przedstawień. Dotychczasowy schemat, polegający na odgrywaniu jednej scenki o równych godzinach, został zamieniony na odgrywanie scenek w systemie półgodzinnym. To sprawiło, że liczba odgrywanych etiud poradniczych zwiększyła się dwukrotnie. Dodatkowym pomysłem było zaprzestanie prowadzenia etiud w momencie, gdy na deptaku nie było żadnych przechodniów, a zaczynanie wówczas, gdy pojawiali się ludzie.

R. Kwaśnica w swoim opracowaniu wymienił dwie zasady, na których opiera się pomoc oferowana. Pierwsza z nich dotyczy zaakceptowania tego, że tylko proszący o pomoc (samych faktem, że o nią prosi) może przyznać pomagającemu prawo do ingerowania w jego świat. Zasada druga mówi o tym, że dopóki proszący o pomoc nie upoważni pomagającego do ingerowania w jego sprawy, dopóty pomagający może przybierać postawę jedynie nieingerencyjną<sup>16</sup>. Wdrażając nowe rozwiązania w trakcie prowadzenia *Etiud Poradniczych*, świadomie złamaliśmy obie zasady pomagania oferowanego. Tym samym przekroczyliśmy granicę pomiędzy pomaganiem oferowanym a sterowanym (na rzecz tego drugiego). Myślę, jednak, że nie można tu mówić o sterowaniu *sensu stricto*. Dyrektywność pojawiła się w momencie nawoływania do skorzystania z naszej oferty; w momencie upoważnienia siebie do ingerowania w sprawę,

<sup>16</sup> R. K w a ś n i c a, dz. cyt., s. 14.



jaką jest czas wolny innych ludzi. Nie dotyczyła jednak kształtowania świata drugiego człowieka. Forma samych etiud została bowiem niezmienną. Nadal (pomimo większej dyrektywności) etiudy poradnicze pozostały otwarte na dialog z przechodniami i na ich pomysły poprowadzenia wątku rozmowy.

Można się więc zastanawiać, czy zewnętrzne, niesprzyjające warunki mogły spowodować radykalną zmianę z pomocy oferowanej na sterowaną? Z wyjaśnieniem tej sytuacji przyszedł mi cytowany już wcześniej tekst R. Kwaśnicy. Autor mówi bowiem, że pomoc oferująca nie jest jednolita w swej strukturze. Można mówić o dwóch jej odmianach. Pierwsza z nich to pomoc oferowana z upoważnienia innej osoby; druga natomiast to pomoc oferowana z własnego upoważnienia. W pierwszej sytuacji:

treść i forma składanych ofert zależą od indywidualnych uzgodnień, od umowy jaką zawrą między sobą pomagający i osoba zwracająca się o pomoc<sup>17</sup>.

Tu więc decydujący głos ma osoba ubiegająca się o pomoc. To ona decyduje kiedy, gdzie i do kogo się zwróci z problemem. Natomiast w drugiej sytuacji o formie i treści oferty decyduje pomagający. Prezentowane przez nas etiudy były więc ofertą z naszego własnego upoważnienia. Przechodnie mogli decydować o przystąpieniu do etiud, nie mieli jednak wpływu na ich tematykę. To organizatorzy dali sobie prawo (upoważnienie) do doboru treści i formy oferty. Co prawda, pozostawili oni przechodniom możliwość współdecydowania, co jednak nie zmienia tego, że wciąż była to oferta z upoważnienia prowadzących, a nie uczestniczących obserwatorów.

Tabela 2

Uytuowanie dwóch form prospektywnej pomocy komunikacyjnej

PROSPEKTYWNA POMOC KOMUNIKACYJNA		
pomaganie sterujące	pomaganie oferujące	
	z własnego upoważnienia	z upoważnienia drugiej osoby

Źródło: opracowanie własne na podstawie R. Kwaśnica, *O pomaganiu nauczycielowi – alternatywna pomoc komunikacyjna*, Wrocław 1994.

Gdyby pokazaną tu tabelkę umieścić na osi dyrektywność-leseferyzm, to wiadome jest, że na jednym skrajnym biegunie znajdowałoby się pomaganie sterowane, na drugim zaś oferowane z upoważnienia drugiej osoby. Te rodzaje pomagania są przeciwległymi sobie typami. Zdaniem R. Kwaśnicy: „te dwa wykluczające się podejścia nie znajdują wspólnego języka”<sup>18</sup>. Pomiędzy nimi znajduje się jednak pomaganie oferowane z własnego upoważnienia. Zaliczane jest ono do pomagania oferowanego, ale – jak widać

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże, s. 23.

w tabeli 2 – leży na granicy pomagania sterowanego. Wszystkie wymienione wcześniej sposoby pokonywania trudności, które spiętrzyły się owego niedzielnego popołudnia, nadal pozostawały więc w zakresie pomocy oferowanej z własnego upoważnienia z pewnymi (co prawda) skłonnościami do dyrektywnego tonu. Nie był to jednak czysty rodzaj sterowanego pomagania, w którym o wszystkim decyduje pomagający (o treści, formie, decyzji itp.).

Widać więc, że granica pomiędzy pomaganiem oferowanym z własnego upoważnienia a sterowanym może być dość płynna. Trudno uchwycić jeden, konkretny moment, w którym oba te rodzaje pomagania zaczynają się wzajemnie przenikać. Zaryzykowałabym nawet stwierdzenie, że zaprezentowane przez studentów *Etiudy Poradnicze* były swoistym przykładem połączenia obu rodzajów pomagania i stworzenia z nich jednej całości. W zależności od sytuacji, od jakości nawiązujących się relacji, od sposobu zaangażowania przechodniów *Etiudy Poradnicze* stawały się pomocą oferującą po to, by za moment dryfować w kierunku pomocy sterującej. Sytuacja ta była sytuacją przemienną.

Daleka jestem od wartościowania i oceniania takiego sposobu pracy w poradnictwie. Daleka jestem również od oceniania całego przedsięwzięcia, które stało się naszym udziałem. Bez względu jednak na trudności, jakie w sposób niezaplanowany pojawiły się na drodze, z całej tej sytuacji wypłynęła jedna, niepodważalna wartość. Studenci biorący udział w *Etiudach Poradniczych* wykazali się dużą elastycznością myślenia, umiejętnością orientowania się w rozwoju sytuacji oraz logicznego działania w zmiennych warunkach, jak również łatwego, wręcz spontanicznego przeformułowania wypracowanego wcześniej schematu. Wzbogacili także swoją wiedzę na temat praktyki poradniczej.

#### THE ROLE OF *ETUDES IN COUNSELING* – FROM OFFERED TO CONTROLLED ADVICE ... AND VICE VERSA

##### S u m m a r y

The paper describes an educational event organized annually by Zielona Góra University during the Days of Science. However, the text is not merely a report. The Days of Science and above all the event – *Etudes in Counseling*, inspired the author to reflect upon counseling and advice offered. The paper analyses several elements of counseling which have a significant impact on the planned form of advice (from controlled to offered). These included the place of counseling and relations between the subjects involved (student counselors and passers-by seeking advice) as well the form of taking advantage of the offer. The author stresses transparency as a new and important form in contemporary counseling and 'bustling about' as a less known, but also significant way of counseling. The discussion is supported by reflective observation drawn from the areas of sociology (Zygmunt Bauman), pedagogy (Robert Kwaśnica) and philosophy (J. Brach-Czaina).